

dts₂₄

5 października 2023 | nr 12 (625)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

**Pociągi wysokich
prędkości powstaną
w Nowym Sączu**

» str. 5

**Marian Chodacki –
legenda polskiego
wywiadu**

» str. 8

**Rynek maślany
– pozostała tylko
nazwa**

» str. 17

**Łukasz Połomski –
Mistrz Mowy Polskiej**

» str. 7



TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Mam tak samo jak ty

Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Wnieodwzajemnionym zainteresowaniu kulturze pozostały już tylko dwie opcje: zaakceptować mnie takim, jakim jestem albo się odciąć. W sumie to ma sens. W końcu miłość to nie barter, bazar, żadna tam księga pobożnych życzeń i zażaleń. Jakie to byłoby smutne. Stało jednak na tym, że „jestem to jestem, a jak mnie nie ma” i żeby przestać rozmieniać się na drobne, emanować szumem i skakaniem po pustych częstotliwościach, które i tak każdy szanujący się artysta ma głęboko gdzieś.

Itak oto zagubiłem się w mieście po raz kolejny. Na szczęście ktoś się zainteresował. Ujął pod ramię

i wskazał miejsce zdarzeń, bym z jednej strony mógł nadal narkotyzować się słowem, ale by stanowiło to dla mnie motor napędowy, by tak jak i oni – tam na scenie, żyć swoim życiem. Życiem wyznawcy. Gdyż jeśli uwierzę, że coś jest czymś więcej niż jest w rzeczywistości, tym samym to staje się czymś więcej niż jest w rzeczywistości. A karma – czy to z prędkością rykoszetu czy cywilizacji, ma to do siebie, że zawsze wraca. Co dla mnie jest bardziej niż komfortowe, gdyż wcielając się w ulubioną z ról, rolę entuzjasty, nie zdarzyło mi się jeszcze co

do innych pomylić. Co do siebie – zobaczmy.

To będą doskonałe dni w mieście. Nadal nie uda mi się zginać na pasach, odbić twarzy na latarni, rozbić o mijanych ludzi. Pójdę dalej w to, co lubię, ale już w innej roli – roli wilka-syrego-i-owcy-całej emanującego zmęczeniem, oparami piwa, fajek i brudu, i już na samą myśl uśmiecham się do siebie, gdyż moją głowę znowu wypełni kultura i jeszcze tej samej nocy opowie mi o sobie-o mnie coś, czego jeszcze nie wiem.

Moją głowę znowu wypełni kultura i jeszcze tej samej nocy opowie mi o sobie-o mnie coś, czego jeszcze nie wiem

PRZECZYTANE

Przeżyła wszystkich rówieśników

„[Danuta Szaflarska] Do Nowego Sącza wracała wiele razy. Trwały zawarte w czasach szkolnych przyjaźnie. Odwiedzała koleżanki z gimnazjum – Cesię i Danusię Borowczyk. Wspominały kolegów, wśród nich Józka Lenartowicza, który chodził do „budy popielatej”, a potem wyjechał do Ameryki. Już po wojnie spotkała go na Turbaczu w czasie wakacji. Chciał budować dom dla pozostawionej w Polsce siostry. Nie zdążył, zmarł. Ile razy przyjeżdżała do Nowego Sącza, rejestrowała, że nazwiska kolejnych koleżanek i kolegów stają się treścią cmentarnych epitafiów. Aż w końcu została całkiem sama. Żyła najdłużej.”

GABRIEL MICHALIK, „DANUTA SZAFLARSKA. JEJ CZAS”

Partnerzy wydania:



KARTKI Z KALENDARZA

7 października

(1936) Zmarła matka Władysława Orkana – Katarzyna Smreczyńska – bohaterka powieści Ignacego Maciejowskiego (Sewera) „Matka”, w której została przedstawiona jako prosta kobieta z ogromnym poświęceniem i uporem zabiegająca o wykształcenie synów.

8 października

(1980) Powstał Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Nowym Sączu. W jego skład weszli: Leszek Broda, Jan Budnik, Czesław Dąbrowski, Andrzej Szkaradek, Józef Grzyb, Jerzy Gwiżdż, Józef Jarecki, Zbigniew Leśniak, Grzegorz Sajdak, Jerzy Wyskiel.

9 października

(1956) Stefan Półchłopek został przewodniczącym prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy. Funkcję tę pełnił do 25 stycznia 1963. W powszechnej opinii Półchłopek zapisał się w historii miasta jako jeden z najznamienitszych obywateli po II wojnie światowej.

10 października

(1968) W sanatorium w Folu-szu k. Gorlic zmarł Epifan Drowniak, bardziej znany jako Nikifor Krynicki – lemkowski malarz prymitywista. Sławę i uznanie zyskał pod koniec życia dzięki licznym wystawom w wielu krajach świata. 9 września 2005 prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w towarzystwie prezydenta Litwy Waldasa Adamkusa odsłonił pomnik Nikifora.

11 października

(1893) Urodził się w Świniarsku Stanisław Chronowski, jeden z najdłużej żyjących mieszkańców Sądecczyzny. Zmarł 22 stycznia 1999 r., czyli w wieku 106 lat.

12 października

(2006) W Kasinie Wielkiej zakończyły się trwające dwa dni zdjęcia do filmu „Katyń”. Reżyser Andrzej Wajda wybrał malowniczo położoną stację kolejową pod Śnieżnicą dla kilku ujęć. W ten sposób powstały początkowe sceny filmu – transport polskich żołnierzy w głąb ZSRR.

(WJ)

REKLAMA

DTS
znajdziesz na:



**Zatrudnię
montera izolacji
termicznej
nr kontaktowy
608 612 359**



Odstrzel swojego Rozbratowskiego!



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Odezwał się do mnie mój stary druh. Kupę lat się znamy, pewnie ze trzydzieści. Jest stały w uczuciach, gdziekolwiek bym nie pisał, w jakiegokolwiek gazecie albo portalu, on zawsze znajdzie dla mnie czas i dobre słowo. Przybiera różne formy i nazwiska. Przebiera się za przyjaciela, czasami za gangstera. Czasami syczy jad, czasami wrzuci tabletkę do kieliszka szampana,

ale zwykle wali pałą bejsbolową z rzadka tylko owiniętą humanitarnie w szmatę, że niby nie z bezpośrednim zamiarem pozabawienia życia przyłożył.

Mój wierny towarzysz ma sto twarzy i sto nazwisk. Ale zawsze mogę na niego liczyć. Kilka dni temu pojawił się znowu. Niby przypadkiem, przechodził obok mojego profilu na FB i tak tylko zagadnął, żebym już schodził ze sceny, bo mój czas minął. Dałem mu za to serduszek, bo się biedak napracował, żeby mnie kopnąć, więc go doceniłem.

I na tym kończy się śmiesznie i zaczyna smutnie. Ten typ, ta gangrena współczesnego świata nazywa się Waldemar

Rozbratowski. Mam z nim blisko 100 (słownie stu!) wspólnych znajomych. Sprawdziłem u kilkunastu. Nikt go nie zna, nikt nie wie, kim on jest, nikt nie ma pojęcia, skąd się wziął, choć tak wielu wpuściło go do grona swoich znajomych. Nikt go nie zna, bo on nie istnieje, nie ma peselu ani odcisków palców. Ta menda ulepiona z gówna przez inną mendę istnieje tylko po to, żeby siać ferment, zarażać nienawiścią, judzić i napuszczać ludzi na siebie. Jest jak wirus, jak go dziś wytłuczemy usuwając z naszych kont, odrodzi się w nowej mutacji i wśliznie się do naszego świata pod zmutowaną postacią.

Naiwnie dałem się zarazić Waldemarem Rozbratowskim. Ktoś mnie nim zaraził, a ja zarażałem innych Rozbratowskim. Dziesiątki znanych w Nowym Sączu osób hoduje wśród swoich znajomych wirus Rozbratowskiego i jego niezidentyfikowane jeszcze mutacje. Nie mam (i chyba wszyscy nie mamy) nic na swoje usprawiedliwienie, że daliśmy mu się nabrać i pozwolić rozgościć w naszym życiu. Sprawdź, ilu Twoich znajomych to Rozbratowscy.

Było, jest, nie będzie...



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

Zaje..., to znaczy, super być boomerem! Nie wiecie, kto to? Znaczący, że to Wy! Ale ja nie o slangu, a o muzyce.

Piszę ten felieton po powrocie z koncertu zespołu KULT. Słuchałem ich od moich wczesno nastoletnich lat. Już wtedy byli legendą. I z dziką frajdą przed chwilą podmarzałem z Kazikiem w naszym amfiteatrze.

Albo dlatego zaje..., to znaczy super być boomerem? Bo jak byłem nastolatkiem, to jeszcze pisało się teksty i komponowało muzykę, a teraz się produkuje utwory. I piosenki z lat 80., które mnie fascynowały dekadę

później, dziś trafiają do wnuków bywalców Klubu Riviera Remont. Bo ja – boomer – po ponad 20 latach, mogę wybrać się na koncert artystów, których słuchałem na najstarszej wersji Winampa, a obecne nastolatki, będąc w moim wieku, zderzą się z komunikatem: „Ze względu na upływ terminu ważności, produkt sceniczny waszej młodości nie nadaje się do spożycia”. Bo o tych, co byli objawieniem polskiej sceny muzycznej w czasach, gdy słuchałem KULTU, słuch zaginął. I tak już będzie: era gwiazd jednego sezonu...

Dzień po moim podmarzaniu z Kazikiem, w tymże amfiteatrze nastolatki piszczały na widok wokalisty – specja od szczekania i paradowania w sukni ślubnej, czyli aktualnego „króla parkietu”, dzierżącego berło do spółki z jedną 26-letnią Zuzią, stylizującą się na 13-latkę. Zakład o tytułowy produkt jednej z piosenek KULTU, że za 20 lat o nich ni widu, ni słychu?

Zatem snowflakesy – zazdroście boomerom!

Jest jak wirus, jak go dziś wytłuczemy usuwając z naszych kont, odrodzi się w nowej mutacji i wśliznie się do naszego świata pod zmutowaną postacią

Ale dlatego zaje..., to znaczy super być boomerem? Bo jak byłem nastolatkiem, to jeszcze pisało się teksty i komponowało muzykę, a teraz się produkuje utwory



Regionalna Telewizja Kablowa oraz DTS zapraszają do oglądania bezpośredniej transmisji telewizyjnej debat kandydatów do parlamentu.

Debata kandydatów do Sejmu odbędzie się 10 października o godz. 18.

Program będzie można oglądać jednocześnie w Regionalnej Telewizji Kablowej oraz na portalu internetowym dts24.pl.

REKLAMA

KROWN®

**ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE**

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 950zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 31.12.2023 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

**Nowoczesne
modele Hyundai.**



Poznaj dostępne modele z okazynym finansowaniem.

*Szczegóły w salonie Hyundai i na wikar.hyundai.pl

Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

Modele Hyundai z upustem aż do
16 000 zł*

HYUNDAI

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA A. BIZNESU

Liderzy

 **PSL** Trzecia Droga

Kandydat
na Połt

Nr

1

na liście

2



MAT ERIAL K KW TRZ ECIA D RO GA P SL PL2050 SZYMON A HOŁOWI

Urszula
Nowogórska

Partnerzy wydania:

 TRADYCJA

 Wikar

 WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LUXURY UNIVERSITY

 Lideruj



Rozmowa ze ZBIGNIEWEM KONIECZKIEM – prezesem firmy Newag

– Właśnie wrócił Pan z 15. Międzynarodowych Targów Kolejowych Trako. Newag po raz drugi uzyskał Gold Quality Performance Level, najwyższy stopień jakości w branży kolejowej.

– Ta nagroda była wręczona na targach Trako, ale wiedzieliśmy o niej kilka tygodni wcześniej. Audyt przeszliśmy w czerwcu, później dokumenty trafiły do Brukseli i tam sprawdzano bardzo skrupulatnie, czy rzeczywiście spełniamy te rygorystyczne, europejskie normy. Spełniamy, co zostało kolejny raz potwierdzone złotym medalem i stosownym certyfikatem IRIS Gold.

– Ale chyba więcej nagród przywiózł Pan z Gdańska?

– Nie mówię, że ten złoty medal nie jest ważny, bo w zeszłym roku byliśmy pierwszą europejską firmą, a w tym jesteśmy jedyną europejską firmą, która dostała go po raz drugi, czyli utrzymaliśmy bardzo wysoki, europejski standard. Ale w Gdańsku nasza wielosystemowa lokomotywa Griffin do prędkości 200 km/godz. otrzymała główną nagrodę w konkursie im. inż. Ernesta Malinowskiego. To jest dla nas niesamowicie ważne. Lokomotywa została w pełni zaprojektowana przez konstruktorów Newagu, wyprodukowana w Newagu i co ważne, główne komponenty, serce lokomotywy, czyli cały napęd również jest wyprodukowany w Polsce.

– Te nagrody po tylu latach sukcesów mają jeszcze dla Newagu jakieś znaczenie? A może wsadza je Pan do gabloty i tam sobie leżą, czy one się przekładają na jakieś wymierne korzyści?

– Poza wizerunkiem, materialnych korzyści trudno od razu ocenić. Natomiast grono fachowców, które dostrzegło tę lokomotywę, przeanalizowało proces od etapu konstrukcji aż do etapu wykonania i stwierdziło, że to jest to.

– Na ile lat do przodu trzeba planować przedsięwzięcia, jeśli chce się wypuścić taką lokomotywę? Ma Pan już w głowie następny produkt, żeby czymś zaskoczyć na kolejnych targach Trako?

– Już w tej chwili pracujemy nad pojazdem piętrowym, bo jednak kolej cały czas, jako najbardziej ekologiczny środek transportu, będzie promowana. Tam, gdzie są wielkie potoki pasażerów, a są takie linie w Polsce, choćby Łódź–Warszawa, Kraków–Katowice, jazda płatną autostradą, która generuje kilkusetzłotowe koszty miesięcznie, staje się nieopłacalna.

– Pamiętamy sprzed 30–40 lat piętrowe wagony, które potem zniknęły z polskiego krajobrazu.

– W ogóle kolej zaczęła znikać, bo uznano, że przesiadka do samochodów osobowych będzie lepsza. W tej chwili widzimy, że nie do końca jest to lepsze, choćby ze względu na ochronę środowiska. Kolej jest najbardziej ekologicznym środkiem transportu, więc tam, gdzie są duże potoki pasażerów, a takie w dużych

Pociągi wysokich prędkości powstaną w Nowym Sączu

» Rozmawia Wojciech Molendowicz



– W Gdańsku nasza wielosystemowa lokomotywa Griffin do prędkości 200 km/godz. otrzymała główną nagrodę w konkursie im. inż. Ernesta Malinowskiego. To jest dla nas niesamowicie ważne – mówi Zbigniew Konieczek.

aglomeracjach są, trzeba myśleć o zwiększeniu pojemności pociągów, stąd piętrowe pociągi wracają.

– Na facebookowym profilu Newagu jest zdjęcie, na którym widać jak składa Pan podpis w towarzystwie koreańskiego partnera...

– Mówi się w Polsce od lat o kolejach dużych prędkości, a można na palcach jednej ręki wymienić producentów tych pociągów. W Polsce takiego producenta nie ma. To są już naprawdę bardzo zaawansowane technologie. Nie twierdę, że niemożliwe do zrobienia, natomiast strona koreańska, konkretnie Hyundai, zaproponował nam, żebyśmy wspólnie pracowali nad takim pociągiem. Oni już pewne rozwiązania mają, pociągi i wysokiej prędkości high speedy w Korei jeżdżą. Dostaliśmy propozycję, żeby spróbować to zrobić razem, więc podpisaliśmy stosowną umowę i rozpoczynamy pracę. Wyzaczyliśmy zespoły projektowe, ci ludzie na targach w Gdańsku się zapoznali. Do Polski specjalnie przyjechał prezes Hyundai Rotem, żeby tę umowę podpisać. Dla nich to również jest bardzo ważna rzecz, bo zdają sobie sprawę, że bez lokalnego partnera na rynku będzie trudno.

– To byłyby pociągi dużych prędkości jeżdżące w Polsce? Tory pozwolą na to?

– Na razie nie. Ale mam nadzieję, przynajmniej takie są zapowiedzi, że te tory kiedyś będą zbudowane. O tych torach różne opowieści krążą. Na pewno przy tym napięciu, które teraz mamy w sieci trakcyjnej, pojazdy wysokiej prędkości nie mogą jeździć ze względów technicznych.

– Podpisanie porozumienia z Koreańczykami oznacza rozpoczęcie prac projektowych czy stworzenie prototypu pociągu wysokich prędkości? On powstałby w Nowym Sączu?

– Nie mogę zdradzać szczegółów. Mamy razem pracować nad projektem pociągu wysokich prędkości i oczywiście powstawałby on w Nowym Sączu, nie ma innej możliwości.

– Zmieniając temat, w internecie pojawiają się opinie, że Newag jest przygotowywany do sprzedaży niemieckiemu nabywcy. Może zostać zlikwidowany czy przeniesiony częściowo do Niemiec.

– Jest to absolutnie nieprawda. Wiem nawet, skąd te informacje się wywodzą. Najprawdopodobniej to jedna z aktywistek „Stop spalarni” wymyśliła, że Newag zostanie sprzedany, że zbankrutuje, że wszyscy stracą pracę i stąd zamiast budować pojazdy szynowe, wymyślili budowę instalacji termicznego przekształcania odpadów.

– Takie informacje docierają do załogi?

– Docierają i załoga się z tego śmieje, coż mogą powiedzieć. Różne fake newsy krążą w przestrzeni publicznej. Prawda jest inna. W tej chwili nie publikujemy prognoz, bo jesteśmy spółką publiczną, ale wystarczy zliczyć zamówienia, które obecnie mamy, przetargi, które wygraliśmy i umowy, które podpisaliśmy – to jest kilka miliardów złotych na najbliższe trzy lata, a na horyzoncie są kolejne.

– Będąc prezesem firmy, która ma zapewnić pracę na najbliższe trzy lata, może Pan siedzieć spokojnie i nie martwić się specjalnie?

– Co to znaczy siedzieć spokojnie? Można się w fotelu i nic nie robić, tylko to do niczego nie doprowadzi. Mamy strategię przynajmniej do roku 2030 i trzeba ją realizować. Kilka lat temu mówiliśmy o pojeździe hybrydowym. Ten pojazd jeździ, jeździ ich kilkadziesiąt. Mało tego, poszliśmy dalej i zamiast pojazdu akumulatorowego, zamontowaliśmy superkondensator. To powoduje, że pojazd nie wykorzystuje w ogóle silnika diesla od startu aż do prędkości 60 km/godz. gdzieś na dystansie jednego kilometra. Co ciekawe, ten superkondensator jesteśmy w stanie załadować z prędkości 110 km/godz. w stu procentach, żeby później znowu ruszyć

bez diesla. Takie rozwiązania powodują, że oszczędzamy zużycie paliwa i oszczędzamy środowisko. Więc nie można powiedzieć, że coś już wykonaliśmy, zrobiliśmy i koniec. Cały czas musimy myśleć, o tym, co będzie za rok, za dwa, za pięć lat.

– Co trzeba zrobić, żeby zostać konstruktorem takich lokomotyw jak Griffin, żeby pracować nad rozwiązaniami technologicznymi w polskim kolejnictwie?

– W tej chwili w Newagu pracuje około 300 inżynierów – mężczyzn i kobiet. Co trzeba zrobić? Trzeba przede wszystkim skończyć studia techniczne i mieć w sobie to coś, chęć tworzenia czegoś nowego. Warto powiedzieć w tym miejscu, że od siedmiu lat mamy swój kierunek na Politechnikę Krakowską – inżynierię pojazdów szynowych. Za zgodą rektora w sposób zupełnie nowatorski podeszliśmy do nauki. Po dwóch latach nauki ogólnej przechodzimy już do nauki specjalistycznej. Wykładowcy są od nas z Newagu, ale też ze światowych firm, z którymi współpracujemy. Ci studenci są w stanie osiągnąć kompetencje, dzięki którym nie mają potem żadnego problemu z konstrukcją codziennością.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.



Paczkomat według pomysłu człowieka z Nowego Sącza

» Gabriela Wolińska

Zaproponowałem, abyśmy zrobili coś na kształt hieroglifu z drewna, który będzie w stanie wytrzymać dłużej niż my będziemy żyć i zarazem będzie przedstawiał historię tego, co możemy razem zrobić lepiej – tak mówi Jacek Powalka, pomysłodawca projektu rzeźby zdobiącej 3001. automat paczkowy Allegro One.

We wrześniu na krakowskim Kazimierzu odsłonięto paczkomat firmy Allegro. Automaty paczkowe tej firmy nie wyróżniają się na tle miejskiego krajobrazu. Często otoczone są zielenią i wkomponowane w przyrodę. Ponadto nie posiadają reklam, a światło uruchamia się dopiero wtedy, gdy klient odbiera paczkę. Ciekawostką stanowi akcja, w ramach której za co 10. odebraną paczkę w roku Allegro daje możliwość posadzenia drzewa z dedykacją. W 2023 roku posadzono już prawie pół miliona drzew.

W Nowym Sączu i okolicy również znajdziemy automaty paczkowe Allegro One, jednak ten automat, który

powstał w Krakowie, ma sądecki akcent – jest wyjątkowy i wymyślony przez człowieka z Nowego Sącza.

– Na pomysł wpadłem w Egipcie, podczas oglądania hieroglifów, które przedstawiały konkretne postaci, przeróżne zwierzęta, między innymi świetliki, które stały się bohaterami tej całej układanki. Ostatecznie jednak wszystko rodziło się nad Jeziorem Rożnowskim, gdzie zawsze w pierwszym tygodniu lipca w moim domku nad Rożnowem miałem możliwość obserwacji tysięcy świetlików. We wszystkim, co robię, staram się zaznaczyć ten aspekt lokalny, sądecki, więc to świetliki stały się bohaterami – mówi Jacek Powalka w rozmowie z dts24.

Prace nad projektem trwały od stycznia do lipca. Sama rzeźba, która automat otacza, powstawała przez trzy miesiące i stanowi dzieło małopolskiego artysty Tadeusza Franasza, ucznia Władysława Trebuni-Tutki, a prywatnie kuzyna Jacka Powalki. Aktywny udział przy pracach brał również stolarz Grzegorz Pławeczki ze Świdnika koło Łososiny Dolnej.

– Zaproponowałem mu, abyśmy zrobili coś na kształt hieroglifu z drewna, który będzie w stanie wytrzymać dłużej niż my będziemy żyć i zarazem będzie przedstawiał historię tego co możemy razem zrobić lepiej. Chciałem, żeby ten 3001. paczkomat był wyjątkowy i udało się. Jest dziełem sztuki – zaznacza z nieukrywaną dumą Jacek Powalka.

Automat paczkowy już od pierwszych chwil przykuł spojrzenia przechodniów. Ludzie zatrzymywali się i fotografowali się przy nim.

– Na okalającej paczkomat rzeźbie znajduje się ojciec z córką, który oddaje kartonowe pudełko po przesyłkach. Zwracając je nieodpłatnie, można dać im tzw. drugie życie. Dziewczynka z kolei trzyma za kabel zużyty czajnik, który również można zwrócić. Znajduje się tam też dużo popielic, które przypominają o tym, że warto sadzić drzewa, bo zwierzątka mogą się przemieszczać tylko po ich koronach. Dlatego widać też dłonie, które sadzą młodą lipę. Jest również ekran telefonu komórkowego, na którym



FOT. ARCH. J. POWALKI

– Na pomysł wpadłem w Egipcie, podczas oglądania hieroglifów, które przedstawiały konkretne postaci, przeróżne zwierzęta, między innymi świetliki, które stały się bohaterami tej całej układanki – opowiada Jacek Powalka.

widać, że te automaty są przyjazne dla osób z różnymi niepełnosprawnościami – opowiada pomysłodawca.

– Jest to produkt użyteczności publicznej z cechami dzieła sztuki – podsumowuje Jacek Powalka.

REKLAMA

FORD PUMA HYBRID OD 95 900 PLN



TERAZ W CENIE

PAKIET FORD PROTECT.
GWARANCJA I SERWIS



Wika 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wika.pl

* Szczegóły oferty u Dealera Wika i na www.wika.pl

Cena podana dla Forda Puma 1.0 EcoBoost Hybrid 125 KM, M6 w wersji Titanium. Cena promocyjna uwzględnia rekomendowaną cenę detaliczną brutto pomniejszoną o rabat od firmy Ford Polska i sugerowany rabat od Autoryzowanego Dealera Forda. Propozycja dotyczy wyłącznie klientów indywidualnych (detalicznych). Cena promocyjna obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Niniejsza propozycja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego.

Średnie zużycie paliwa i emisja CO₂ określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla Forda Puma 1.0 EcoBoost Hybrid 125 KM, M6 w wersji Titanium X, Euro 6.2: 5,4-6,0 l/100 km; 122-135 g/km. Na zdjęciu Ford Puma EcoBoost Hybrid z wyposażeniem opcjonalnym.

Partnerzy wydania:





Nie mam zamiaru być wyrocznią językową

»→ Rozmawia Agnieszka Małecka

Rozmowa z ŁUKASZEM POŁOMSKIM – historykiem, nauczycielem, publicystą, twórcą stowarzyszenia Sądecki Sztetl, Mistrzem Mowy Polskiej

– W poniedziałek 25 września zostałeś Mistrzem Mowy Polskiej. Emocje już opadły?

– Nigdy jakoś nie przeżywałem plebiscytów i nagród, bo to nie mój cel. Emocje już opadły, były może na chwilę przed ogłoszeniem wyników na gali. Jednak tytuł, jaki mi przyznano, nadal jest dla mnie dużym zaskoczeniem. Oczywiście znałem ten plebiscyt, co roku interesowałem się tym, kto otrzymuje wyróżnienie, natomiast nigdy nie myślałem, że to mnie spotka taki zaszczyt. Muszę się z tym jeszcze oswoić.

– Jak zostałeś nominowany, ktoś Cię zgłosił?

– Ktoregoś razu, jakoś między lekcjami, zadzwoniła do mnie wiceprezydent Nowego Sącza Magdalena Majka z informacją, że miasto będzie współorganizatorem gali finałowej Mistrza Mowy Polskiej. Odpowiedziałem jej w ciemno, że nie ma problemu – chętnie oprowadzę gości, którzy przyjadą. Spodziewałem się po prostu, że po to zadzwoniła! Nigdy bym nie przypuszczał, że Magdalenie Majce chodziła po głowie myśl, aby zgłosić mnie do plebiscytu! Po długim namyśle się zgodziłem. Nie byłem i ciągle nie jestem pewien, czy nadaję się do tego tytułu. Wziąłem udział w przesłuchaniach prowadzonych przez grono profesorskie, po czym zostałem wyłoniony do grona nominatów. Z ponad 80 osób wybrano zaledwie 11. W czerwcu pojechałem do Warszawy, odebrałem nominację i wygłosiłem w zasadzie spontaniczną, trzyminutową mowę. Chyba się spodobała. Następnie odbyła się gala w Nowym Sączu i resztę już znamy.

– W Warszawie reprezentowałeś Sądecką. Mówiłeś, że historia Nowego Sącza jest niejako utkana językiem Lachów, Łemków, Żydów.

– Miałem na myśli nasze korzenie, gdyż to one łączą nasz język z przeszłością. A przeszłość naszego regionu pełna jest bogactwa kultur, przez co wzbogacał się



FOT. ADRIAN MARAS

– Dla mnie najważniejsze było i jest dbanie o język jako narzędzie szacunku – podkreśla Łukasz Połomski.

W historii słowa miały wielką moc. Potrafiły ranić, rozpętywać wojny, ale też łagodzić spory

także język. Bo przecież chociażby z języka żydowskiego do polszczyzny weszły takie słowa jak bachor, bajgle i inne. Jednak trzonem naszej językowej tożsamości na Sądecku jest gwara Lachów Sądeckich. Zastanawiałem się, czy Mistrz Mowy Polskiej powinien mówić czystą polszczyzną – tak, owszem, ale też nie powinien zapominać o historii języka.

– Wśród nominowanych była m.in. Urszula Dudziak, Karol Okrasa czy Olga Bołądź. Nie chciałeś w pewnym momencie zanucić: „Co ja robię tu?” (śmiech)

– Przyznam, że chwilami tak, było to dziwne uczucie. Myślę, że

na pewnym etapie nawet przytłaczające, ale potem się z tym wszystkim oswoiłem. Zadawałem sobie jednak czasami pytanie: co ja tu robię? Przecież jestem zwykłym nauczycielem.

– Do czego, Twoim zdaniem, zobowiązuje tytuł Mistrza Mowy Polskiej?

– Do dbania o szacunek dla języka. W historii słowa miały wielką moc. Potrafiły ranić, rozpętywać wojny, ale też łagodzić spory. Nie mam zamiaru być wyrocznią językową, bo też nie mam do tego kompetencji. Oczywiście teraz, jako laureatowi, przysługują mi inne uprawnienia związane z samą organizacją programu Mistrz Mowy Polskiej, ale dla mnie najważniejsze było i jest dbanie o język jako narzędzie szacunku, jeżeli mogę tak powiedzieć. Bo tego bardzo nam we współczesnych czasach brakuje.

– Nominacja i przyznanie tytułu dały Ci do myślenia?

– Na co dzień jestem nauczycielem i na co dzień używam języka. Od nominacji myślę o tym,

w jaki sposób go używam, może bardziej myślę nad tym, jaka jest rola nauczyciela w kształtowaniu pewnego rodzaju estetyki języka u młodych ludzi. Dziś uczniowie najchętniej pisaliby i mówiliby skrótami, językiem komunikatorów internetowych. A tak nie powinno być. Szkoła dziś jest jedyną instytucją, która jeszcze może ten proces zatrzymać.

– Jak odkrywać piękno języka polskiego dzisiaj, w dobie np. coraz popularniejszych wśród dzieci i młodzieży krótkich filmików na Tik-Toku?

– To bardzo trudne zadanie. Dzieciaki są w tiktoki wpatrzeni niemal jak w święte obrazy. Widziałem to kilka godzin przed galą, kiedy skończyłem lekcję i wypuszczałem dzieci, które zabierały telefony do ręki. Pierwsze, co robiły, to wyświetlały

jakiś filmy. To właśnie z nich czerpią one wiedzę o świecie, może nawet ufają im bardziej niż podręcznikom szkolnym? Jest to przerażające, ale z drugiej strony na twórców w tych nowoczesnych social mediach spada odpowiedzialność za stosowany język. Być może ta odpowiedzialność jest nawet większa niż u nauczycieli. Jednak niestety wielu z tiktokerów jest dalekich od zwracania uwagi na język, którym się posługują....

– Mijmy nadzieję, że pięknych słów jednak nam nie zabraknie. A dla Ciebie najpiękniejsze ostatnio słowo to „tata”.

– Zgadza się. W czerwcu moja kilkumiesięczna wówczas córeczka wypowiedziała to słowo pierwszy raz. Większej nagrody nie będę miał w tym roku!

25 września w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu odbył się finał 23. konkursu Mistrz Mowy Polskiej. Jury w składzie, prof.prof.: Marzena Marczeńska, Halina Zgółkowa, Bolesław Faron, Jan Mazur i Marek Ziółkowski wybrali trzy osoby, przyznając im równorzędne tytuły Mistrza Mowy Polskiej. Byli to: Karolina Lewicka, Łukasz Połomski i Anna Waclawik. W głosowaniu publiczności zwyciężył Mateusz Adamczyk, zyskując tytuł Mistrza Mowy Polskiej Vox Populi. W kategorii Kuźnia Mistrzów Mowy Polskiej laureatami zostali #AĘ instagramowy kanał Kamili Kalinczak (Vox Populi) oraz Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie.

Od nominacji bardziej myślę nad tym, jaka jest rola nauczyciela w kształtowaniu pewnego rodzaju estetyki języka u młodych ludzi

Partnerzy wydania:





Legenda polskiego wywiadu

» Jakub Marcin Bulzak

Na bohaterze tego tekstu doskonale sprawdzi się powiedzenie: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”. Mamy bowiem do czynienia z jednym z najbardziej niesamowitych nowosądeczan. Niestety, w naszym mieście dotąd niemal kompletnie zapomnianym.

Od 28 września tego roku o Marianie Chodackim przypominać będzie tablica pamiątkowa umieszczona na fasadzie I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Inicjatorem upamiętnienia był Instytut Pamięci Narodowej we współpracy ze Służbą Wywiadu Wojskowego. W uroczystości odsłonięcia tablicy wzięli udział m.in. prezes IPN dr Karol Nawrocki, szef Służby Wywiadu Wojskowego gen. Marek Łapiński, prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel, dyrektor krakowskiego Oddziału IPN dr hab. Filip Musiał, naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie dr Maciej Korkuć, komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej gen. Stanisław Laciuga, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Robert Ślusarek. W ceremonii uczestniczyli uczniowie I LO oraz przedstawiciele wojska, służb mundurowych, instytucji i organizacji społecznych.

Kim był człowiek uhonorowany w tak niezwykle sposób?

Po pierwsze był nowosądeczakiem. Przyszedł na świat 15 lipca 1898 r. Był synem Juliusza, wziętego adwokata i niezwykle aktywnego działacza społecznego (członek „Sokoła”, prezes Uniwersytetu Ludowego, radny powiatowy). Matka, Maria z Raczynskich, ujawniająca talent literacki, zapisała piękną kartę pracy charytatywnej w okresie I wojny światowej, kierując Ligą Kobiet, współorganizując szpital dla rannych legionistów. Warto wspomnieć, że Maria Chodacka zmarła na atak serca 7 listopada 1916 r. na wieść o podpisaniu Aktu 5 listopada, zapowiadającego utworzenie niepodległego państwa polskiego. Marian Chodacki przez pierwsze 16 lat życia mieszkał na pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Piłajskiej 15 (róg Piastowskiej).

Po drugie, był uczniem I Gimnazjum. W 1912 r. wstąpił do Związku Strzeleckiego „Strzelec”, a na wieść o powstawaniu Legionów Polskich przerwał naukę w szkole i zaciągnął się do tej formacji. Z tego powodu do egzaminu dojrzałości przystąpił dopiero w 1921 r.

Ale nade wszystko, położył niezwykle zasługi w pracy dla Rzeczypospolitej. Już w legionach dał się poznać jako jednostka nietuzinkowa i mimo nastoletniego wieku, został dowódcą oddziału, a potem plutonu. W czasie I wojny światowej był dwukrotnie ranny. W 1918 r. został mianowany na pierwszy stopień oficerski, a w 1920 r. awansowano go do stopnia porucznika. W wojnie polsko-bolszewickiej walczył w szeregach 34. Pułku

Piechoty. Za zasługi na polu walki odznaczony został Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari i aż trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

W wrześniu 1921 r., idąc w ślady ojca, zapisał się na prawo na Uniwersytecie Warszawskim, ale po roku przeszedł do Wyższej Szkoły Wojennej. Ukończył ją w 1924 r. i rozpoczął służbę w Oddziale II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, czyli w wywiadzie. Jego trzyletnia praca obfitowała w zawodowe sukcesy, z których chyba największym był werbunek i wdrożenie do pracy najsłynniejszego polskiego szpiega Jerzego Sosnowskiego.

W 1927 r. Marian Chodacki wyjechał do Helsinek, by podjąć obowiązki attache wojskowego w Finlandii. I tam jego praca została doceniona – otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi oraz odznaczenia fińskie i szwedzkie. Po powrocie z placówki fińskiej od 1932 r. pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jako najbliższy współpracownik ministra Józefa Becka, ale niebawem znów podjął pracę w dyplomacji: najpierw przez rok w Pradze, a od 1936 r. jako Konsul Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Tę funkcję pełnił w najtrudniejszym czasie – bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej. 25 sierpnia 1939 r. wizytował w gdańskim porcie pancernik „Schleswig-Holstein”. We wspomnieniach nazwał to najtrudniejszą chwilą swojego życia.

O świcie 1 września 1939 r. został aresztowany przez Niemców, ale dzięki interwencji Wysokiego Komisarza Ligii Narodów wypuszczono go cztery dni później i przewieziono na granicę litewsko-niemiecką. Stamtąd Chodacki dotarł najpierw do Rumunii, a następnie do Francji, gdzie podjął służbę w formujących się Polskich Siłach Zbrojnych. Pełnił w nich różne, ale mało eksponowane funkcje. Było to wynikiem wewnętrznych sporów polskiej emigracji: Chodacki, jako piłsudczyk, należał do grupy spychanej na margines przez środowisko gen. Władysława Sikorskiego. Zresztą Chodacki dostarczał premierowi i Naczelnemu Wodzowi dodatkowych powodów odczuwania niechęci do siebie, mocno krytykując jego politykę i podejmowane decyzje.

Po śmierci Sikorskiego w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, Marian Chodacki przez nowego Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego został skierowany do Nowego Jorku, jako kierownik Samodzielnej Placówki Wywiadowczej „Estezet”. Wówczas zaczął używać pseudonimu „Maracz”. Była to struktura realizująca pracę wywiadowczą na obszarze obu Ameryk. Chodacki zreorganizował działalność placówek wywiadowczych,



Marian Chodacki jest bez wątpienia jedną z najwybitniejszych postaci urodzonych i wychowanych w Nowym Sączu.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Mariana Chodackiego śmiało można nazwać „legendą polskiego wywiadu”. We wszystkich charakterystykach opisywany jest w samych superlatywach, podkreślane są jego ponadprzeciętne, a nawet wybitne zdolności

zintensyfikował ich działanie, a nade wszystko ściśle współpracował ze służbami USA. W 1945 r., zdając sobie sprawę z nowej rzeczywistości politycznej, w jakiej znalazła się Polska, ukrył archiwum „Estezetu” – ocalone dokumenty stanowią dziś najpełniejszą kolekcję archiwaliów polskiego wywiadu okresu II RP.

W lipcu 1945 r., po uznaniu przez aliantów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, jako politycznej reprezentacji narodu polskiego, misje dyplomatów i wywiadowców rządu londyńskiego dobiegły końca. Marian Chodacki zlikwidował prowadzoną przez siebie placówkę i związał się z nowojorskim Instytutem Józefa Piłsudskiego. Był jego dyrektorem w latach 1949–1950.

Chodacki zmarł w Nowym Jorku 26 czerwca 1975 r. W 2000 r., po śmierci jego żony, Haliny, prochy obojga zostały sprowadzone do Polski i pochowane na warszawskich Powązkach, w grobie rodziny Patschke (rodzice żony).

Chodacki u schyłku życia nie mógł doczekać się należytego uhonorowania za nieocenione zasługi, jakie położył w pracy wywia-

dowczej i dyplomatycznej. Dopiero w ostatnich latach jego postać wydobytwana jest z zapomnienia i należyte upamiętniana. W 2019 r. Marian Chodacki został patronem Centrum Kształcenia Służby Wywiadu Wojskowego oraz pośmiertnie awansowany na stopień podpułkownika. W styczniu 2023 r. przed Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku stanął upamiętniający go obelisk, a w czerwcu jego nazwisko pojawiło się na tablicy poświęconej Komisarzom Generalnym RP w Wolnym Mieście Gdańsku, umieszczonej na ścianie ich dawnej rezydencji. Tablica na fasadzie nowosądeckiego I LO wpisuje się w cykl działań przywołujących pamięć o „Maraczu”.

Mariana Chodackiego śmiało można nazwać „legendą polskiego wywiadu”. We wszystkich charakterystykach opisywany jest w samych superlatywach, podkreślane są jego ponadprzeciętne, a nawet wybitne zdolności. Jest bez wątpienia jedną z najwybitniejszych postaci urodzonych i wychowanych w Nowym Sączu. Bez dyskusyjnie powinien zająć należne mu miejsce w naszej zbiorowej pamięci historycznej.



FOT. ARCH. I LO W NOWYM SĄCZU

Od 28 września tego roku o Marianie Chodackim przypominać będzie tablica pamiątkowa umieszczona na fasadzie I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford

Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU

NATURALNA KUCHENIA

Liderzy

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Materiał KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni



DO SEJMU

Piotr Lachowicz

pozycja

2

lista

6



Polska 
w naszych
sercach

Szanowni Państwo,

zdecydowałem się kandydować, ponieważ jestem przeciwnikiem fasadowej demokracji na wzór niektórych państw Azji, Afryki i Europy. Niestety, lecz w naszym kraju coraz częściej nie mamy do czynienia z demokracją, tylko z zachowaniem pozorów wolnego wyboru. Faktyczną władzę sprawuje wąska grupa ludzi związana z partią rządzącą. Nie liczy się trójpodział władzy na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Działalność opozycyjnych partii politycznych nie jest zakazana, ale dąży się do ich pełnej kontroli. Ze środków publicznych zasila się fundacje i stowarzyszenia związane programowo i rodzinie z PiS.

Pozornie wolne media narodowe prezentują program jednej partii politycznej, a ich działalność jest porównywana z okresem PRL. Dziennikarze, którzy pozwalają sobie nawet na konstruktywną polemikę tracą miejsca pracy.

Próbuje się wykorzystywać do celów propagandowych Policję, Wojsko Polskie, Straż Graniczną oraz służby zapewniające bezpieczeństwo państwa (tradycyjnie nie ingerujące w działalność polityczną). Nasza polityka zagraniczna to wieczny konflikt z sąsiadami i Unią Europejską, do której dobrowolnie wstąpiliśmy 1 maja 2004 r.

Celowe podsycanie nacjonalizmu, który tak wiele złego przyniósł Europie i Światu nie ma nic wspólnego z patriotyzmem. Brak szacunku dla praw i wolności mniejszości jest przejawem charakterystycznym dla działalności państw totalitarnych i autorytarnych. Próbuje się wmawiać Polakom, że każdy obywatel mający odmienne poglądy polityczne, społeczne lub religijne jest zdrajcą i wrogiem Naszej Ojczyzny lub przynajmniej złodziejem i kombinatorem. Celowo dzieli się Polaków na lepszych i gorszych. Kryterium podziału to poparcie dla PiS, a nie ich wiedza, uczciwość i zaangażowanie w sprawy publiczne.

Na naszych oczach tworzy się kult jednostki, nieomylnego i biegłego w każdej dziedzinie przywódcy bez wad, ale wszyscy jesteśmy tylko ludźmi. W obecnej Polsce wszyscy mają myśleć, czuć oraz postępować tak jak życzy sobie tego partia, a ostatnie wydarzenia związane z cenzurowaniem filmu „Zielona Granica” są tego niechlubnym przykładem.

Każdy wolny człowiek ma prawo do własnego zdania, nawet jeżeli jest ono niezgodne z wolą partii i nikt nie ma prawa obrażać Polaków z tego właśnie powodu. Próbuje się nas również obdarowywać naszymi własnymi pieniędzmi wmawiając jak dobra jest ta dzieląca się władza.

Czy jesteście Państwo za takim systemem?

**Ja przyszłość Naszej Ojczyzny
widzę inaczej.**

Piotr Lachowicz

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

5 października 2023 | dts24 | 9



Moje konkrety:



Wspieramy kobiety wracające na rynek pracy po urodzeniu dziecka: w ramach programu „Aktywna mama” wypłacimy 1500 zł miesięcznie na opiekę nad dzieckiem – tzw. „babciowe”.



Przywrócimy finansowanie Telefonu Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111.



Wprowadzimy 600 zł dopłaty na wynajem mieszkania dla młodych.



Przedsiębiorcy zapłacą podatek dochodowy dopiero po otrzymaniu środków z tytułu zapłaconej faktury (kasowy PIT).



Na stałe wprowadzimy finansowanie in vitro z budżetu państwa. Na finansowanie procedury in vitro przeznaczymy nie mniej niż 500 mln zł.



Przeprowadzimy rewitalizację Jeziora Rożnowskiego. Procesy zamulania doprowadziły do degradacji malowniczego krajobrazu, który stanowił naturalny skarb naszego regionu.

100konk

100

NA PIER

Piotr La do Sej

Partnerzy wydania:



Wika



retow.pl

ONKRETÓW
WSZE 100 DNI RZĄDÓW!

chowicz
mu RP

**Złożymy gotowy projekt ustawy
o podwyższeniu renty socjalnej do
wysokości minimalnego wynagrodzenia.**



**Uzyskamy pieniądze z funduszy unijnych
i wrócimy do grupy decyzyjnej
w instytucjach UE.**



**Zapewnimy finansowanie z UE na obronę
polskiej granicy z Białorusią. Zlikwidujemy
szlak przemytników przechodzących
z Bliskiego Wschodu przez Białoruś do
Polski i dalej UE.**



**Wydamy rozporządzenie o ochronie
polskiego munduru. Wojsko ma służyć
Polsce a nie politykom. Wprowadzimy
zakaz wykorzystywania wojska w celach
partyjnych i wyborczych.**



**Obniżymy koszty prowadzenia
gospodarstw: zapewniając wsparcie dla
inwestycji w biogazownie, farmy
fotowoltaiczne oraz pompy ciepła.**



**Zniesiemy limity NFZ w leczeniu
szpitalnym, dzięki czemu znacząco skróci się
czas oczekiwania na konsultacje
i zabiegi.**



**Podniesiemy wynagrodzenia nauczycieli
o co najmniej 30%. Nie mniej niż 1500 zł
brutto podwyżki dla nauczyciela.**



Partnerzy wydania:





Polska 
w naszych
sercach

Nasi Sądcecy Kandydaci:

- 2** **Piotr Lachowicz**
Nowy Sącz
- 3** **Elżbieta Ruchała**
Tęgoborze
- 5** **Barbara Żytkowicz**
Nowy Sącz
- 9** **Bogdan Kałucki**
Krynica
- 11** **Lesław Filas**
Nowy Sącz
- 13** **Jakub Skreżyna**
Stary Sącz
- 15** **Jan Zawisła**
Paszyn
- 16** **Kinga Cepiga**
Nowy Sącz
- 18** **Eugeniusz Mąka**
Łabowa



*15 października
proszę o Twój głos!*

Piotr Lachowicz



LachowiczdoSejmuRP



Rynek maślany – pozostała tylko nazwa

» Jerzy Widel

Nasi rodacy bywając na zagranicznych wakacjach, wojażach, zapewne podglądają, jak się żyje w krajach cywilizowanych. Zwiedzając je, widzą nie tylko plaże, zabytki, ale też place, gdzie handluje się dobrem wszelakim. Sądząc po powrocie do rodzinnego Nowego Sącza mogą skonfrontować swoje spostrzeżenia w tej ważnej dziedzinie życia codziennego, choćby z widokiem placu targowego zwanego od dziesiątek lat rynkiem maślanym. Nie wiadomo, jak go nazwać. Ciśnie się na usta jedno określenie na sądecki Plac Słowackiego – nieład, szpetota, wręcz żenada. Na pewno nie ma nic wspólnego z zakodowaną w świadomości mieszkańców, używaną od dziesiątków lat, dumną nazwą – rynek maślany. Jest tam bowiem sprzedawane wszystko oprócz wspomnianego masła, nie mówiąc już o mleku, śmietanie, serach warzonych przez wiejskie gospodynie.

Wotchlani dziejów giną początki rynku maślanego. Nawet znakomity sądecki historyk Leszek Migrała ma problemy z odtworzeniem historii tego miejsca. Mówi krótko – w archiwach nie spotkałem się z oficjalną nazwą tego placu handlowego. Być może powstał nielegalnie i siłą tradycji przetrwał dziesiątki lat. Z pewnością, zdaniem historyka, nie był zaznaczony na żadnym z oficjalnych planów miasta przez setki lat. Czyż dzisiaj spotkalibyśmy tzw. pnioków, czyli sądeczan z dziada pradziada,



k którzy przyjeźdnemu mogliby wskazać Plac Słowackiego i ulicę Grybowską? Wątpię. Prędzej powiedzieliby przyjeźdnemu, gdzie jest rynek maślany. Bo tę nazwę powszechnie znają mieszczenie i sądecy włościanie, którzy handlują tam od dziesiątków lat.

Przed II wojną światową przy ul. Grybowskiej istniała od 1913 r. placówka Straży Pożarnej. Obok niej był dworzec autobusowy i siedziba pogotowia ratunkowego. Tak przynajmniej widnieje na planie miasta sporządzonym w 1937 r. przez prof. Feliksa Rap-

Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. O rynku maślanym nie ma żadnej informacji. Ten stan pewnie przetrwał II wojnę światową. Można domniemywać, że kiedy po II wojnie światowej wyprowadzono autobus z Placu Słowackiego na Rynek, ci, którzy chcieli handlować, spontanicznie zajęli plac. W myśl obowiązującej zasady w PRL – dzie sięć deko handlu to lepsze niż państwowa posada.

Czas rozkwitu maślanego

W latach 60. na potrzeby straży pożarnej zamknięto ulicę Grybowską. Wybudowano wieżę do ćwiczeń i suszenia węzów strażackich. Powstały też nowe pasáže dla wozów bojowych. Przy gmachu rynek maślany kwitł. W drewnianej budzie znajdowała się jatką, gdzie można było poczwartować mięso wcześniej zakupione na tym targu. Handlowano królikami, gołębiami a nawet kanarkami i papużkami falistymi. Ale najważniejszy był nabiał przywożony w każdy wtorek i piątek przez gospodynie wiejskie z pobliskich wiosek. Maselka owinięte w liście chrzanu, pyszna śmietana, w której pionowo stały łyżki, mleko, kwaśne mleko i sery o kształtach serc owinięte w materiał pieluchowy zwany tetką. Stoły ugięły się od tych domowych specjalów. Żadnych kramów, szpetnych bud nie było. A obok tych stoisk były sprzedawane piękne kwiaty, owoce, warzywa. Była to istna forma jarmarku, a wtorki i piątki (odwieczna tradycja sądeckich jarmarków) były nazywane przez złośliwych sądeczan

– dniami dyszka. W połowie lat 60. i 70. można było kupić na rynku maślanym także dorodne kury, koguty, kaczki, gęsi, osobliwie przed świętami wielkanocnymi i Bożego Narodzenia. Takie kury i koguty to była gwarancja świetnego niedzielnego rosółu.

Komu to przeszkadzało?

Szanująca się mieszkanka sądecka miała swoją zaprzyjaźnioną „babę ze wsi” – panię Kasię, Marysię, Józję, które regularnie dostarczały na rynek maślany dla wybranej pani doktorowej, mecenasowej, czy sędziny towar pierwszego sortu na niedzielny, świąteczny stół. Czemu i kiedy to się skończyło w taki sposób, że dzisiaj lady obite blachą rdzewieją? Na rynku maślanym handluje się w bałaganie i brudzie owocami i tzw. przemysłówką, która nie ma nic wspólnego z produktami prosto z gospodarstwa rolnego.

W latach 1995–2005 rynkiem maślanym, który był w gestii

certyfikaty. Około 2000 roku do akcji coraz śmielej zaczął wkraczać na rynek maślany sanepid, zakazując z roku na rok najpierw sprzedaży mleka, później masła i serów a w końcu drobiu. Kiedy kończyliśmy swoją działalność w 2005 r., już nie było rynku maślanego, tylko szwarc, mydło i powidło. Od ciuchów, butów, po podrabiane medaliki i zegarki. A dzisiaj jest jak jest. Rynek maślany padł, dobiły go markety.

20 lat temu ówczesna wiceprezydent miasta, zmarła przed dwoma laty, Zofia Pieczkowska, przedłożyła radzie miasta projekt przebudowy Placu Słowackiego, czyli rynku maślanego. W myśl projektu rynek pozostałby w tym miejscu, ale pod nim wybudowano by podziemne parkingi, bo już wtedy w 2003 r. miasto zaczęło się dusić od samochodów. Projekt Pieczkowskiej nie uzyskał aprobaty radnych, a równocześnie został też poddany krytyce przez konserwatora zabytków, gdyż naruszyłby konstrukcję zabytkowe-



ZDJĘCIA: JERZY WIDEL

czierpiącego z tego dochody Urzędu Miasta, zarządzali Ewa i Antoni Rączkowsy.

– Kiedy przejęliśmy od miasta zarządzanie placem, przede wszystkim zaprowadziliśmy porządek – wspomina Antoni Rączkowski. Wybudowaliśmy wiaty, które stoją do dzisiaj, wybudowaliśmy wodociąg i kanalizację, zatrudniliśmy sprzątacza, by po każdym dniu targu było schludnie i czysto. Kiedy przychodził sezon sprzedaży grzybów, zatrudniliśmy na umowę mykologa – znaną grzybów, który wystawiał

go, ziemnego walu od strony północnej rynku maślanego. Padł też projekt, by opuszczoną remizę strażacką, po wprowadzeniu się strażaków do nowej siedziby przy ulicy Witosa, przekształcić w halę targową z prawdziwego zdarzenia, likwidując dotychczasowy rynek maślany. Nic z tych planów sprzed 20 lat nie wyszło.

Dzisiaj były rynek maślany to obraz wołający o pomstę do nieba. Smętny i smutny zakątek miasta, ponoć królewskiego grodu. Patron placu, wieszcz Słowacki, przewraca się w grobie.



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA A. BERNARDINI

NATURAL SCIENCES UNIVERSITY

Liderzy

5 października 2023 | dts24 | 13

Odkryj swoją sportową naturę.

Nowa KONA N Line. Live unlimited.



Odkryj więcej na [Hyundai.com/pl](https://www.hyundai.com/pl)

Nowa generacja modelu KONA jeszcze bardziej zwraca uwagę swoją sportową stylistyką i w jeszcze większym stopniu dopasuje się do Twojej sportowej natury dzięki wersji N Line. Odkryj wyjątkowe elementy wyposażenia modelu KONA dostępne wyłącznie w wersji N Line.

Hyundai pracuje nad osiągnięciem neutralności węglowej do 2045 roku.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Sprawdź zużycie paliwa i emisję CO₂ na www.hyundai.com/pl. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia.

Suzuki S-Cross już od 99 900 PLN



AUTO-COMPLEX

Autoryzowany Dealer Suzuki
P.U.H Auto-Complex Sp. z o.o.
33-311 Wielogłowy 188

18 443 22 33

www.auto-complex.pl

Partnerzy wydania:





Smykałka na smyczy

»→ Ireneusz Pawlik



FOT. I. PAWLIK

Aktualnie Fabryka Smyczy zatrudnia 17 osób. Od 2020 r. mieści się w zaadaptowanym budynku dawnej restauracji Zajazd pod Jodłową Górą w Tymbarku.

Wśród firm prosperujących na ziemi limanowskiej jedną z mniej banalnych jest Fabryka Smyczy w Tymbarku. Również dlatego, że nie chodzi o smycze do trzymania psów na uwięzi, lecz o tasemki-zawieszki na drobne przedmioty typu klucze.

Przynajmniej od czasu powstania blokowisk matki wieszaly dzieciom klucze do mieszkań na szyi. Wieszaly na zwykłych sznurkach i tasemkach. I właśnie w to chałupnicze rozwiązanie wtargnęła drapieżna reklama, która wciąż wchodzi za każdym skrawkiem wolnej przestrzeni, aby prześladować ludzi. Toteż kiedy drobni przedsiębiorcy dostrzegli niszę rynkową i zaczęli produkować rzemieślnicze tasemki z kółkami do wieszania na nich kluczy, wkrótce pojawiła się przemysłowa produkcja tego akcesorium, a tasemki stały się dwufunkcyjne. Bo po pierwsze – wieszano na nich zgodnie z przeznaczeniem tak jak dotąd klucze, a po drugie – zagospodarowano je na reklamy i napisy promocyjne. Wkrótce takie tasemki znalazły szersze zastosowanie, bo oprócz kluczy można przecież na nich wieszać plakietki z wizytówkami pracowników i inne przedmioty. Ekspansja tego pomysłu sprawiła, że pojawił się w obiegu publicznym artykuł nowy, który nie miał nazwy. Wszystkie używane dotychczas

określenia, typu tasemka czy zawieszka, okazały się mylące i nieporęczne. Wybawienie przyszło ze strony nieocenionej mowy potocznej, która słynie z błyskotliwego czasami słowotwórstwa. I tak nowy wyrób zyskał figlarną nazwę smyczy.

Założona 1 kwietnia

Paweł Kolarczyk z Pisarzowej kończył liceum w Limanowej. W wakacje dorabiał w hotelu w Zakopanem. W „Tygodniku Podhalańskim” natknął się na ogłoszenie z Nowego Targu. Zgłosił się w poniedziałek, a w środę przyjęto go do pracy w spółce Gąsienica i Batkiewicz, która produkowała artykuły pasmanteryjne, w tym smycze. A ponieważ już w liceum wykazywał smykałkę do grafiki komputerowej, a potem studiował informatykę w PWSZ w Nowym Sączu, zajął się najpierw właśnie tym – projektowaniem, a potem awansował do obsługi klienta.

W nowotarskiej spółce zapoznał się z procesem produkcyjnym

i z czasem odszedł na swoje. Zapewnia, że rozstanie z pryncypałami odbyło się elegancko i nie zaczął im robić niedozwolonej konkurencji, bo nie odebrał klientów, których obsługą zajmował się w ramach obowiązków służbowych.

1 kwietnia 2013 r. on z kolei zawiązał spółkę z kolegą z liceum Danielem Żołądkiem. Zaczęli produkować gadżety reklamowe: breloki i smycze, które niebawem stały się głównym asortymentem, toteż dały nazwę firmie. Ale Fabryka Smyczy wytwarza też wstęgi do pakowania, metki do ubrań, podkładki pod myszki komputerowe oraz kominny, czyli rodzaj chust chroniących szyję i twarz.

Smycze, myszy, kominy – widać wyraźnie, że język polski nie nadąża za przemianami XXI wieku i nie potrafi przypisać nazw nowym zjawiskom. Toteż wciąż musimy posługiwać się słowami, którym nadaje się drugie i następne znaczenia, przez co zdarzają się nieporozumienia, a gdy piszę „smycz, mysz, komin”, to muszę objaśniać, o co chodzi!

Nie do zdarcia

Paweł Kolarczyk mówi, że przez lata jego kariery w tej branży technologia produkcji smyczy pozostaje ta sama – zmieniają się tylko zapęczenia. Kluczy już nie przywiązuje się do tasemek, lecz przypina do klamer lub wieszki na karabińczykach, które wcześniej miały zastosowanie głównie w alpinizmie do asekuracji. Co do umieszczania napisów na smyczach, jego firma stosuje technologię sublimacji gazowej. Z grubsza polega to na tym, że wzór (napis, logo) drukowany jest na papierze i wgrzewany na taśmę poliestrową. Osiągając stan gazowy, wnika w tło bez wypukłości i staje się nie do zdarcia.

Fabryka Smyczy nie produkuje wszystkiego od podstaw, lecz korzysta z półproduktów. I tak taśmę poliestrową sprowadza z Łodzi, a elementy plastikowe i metalowe kupuje od polskiego dystrybutora akcesoriów produkowanych w Chinach.

Podział zadań w kierownictwie wygląda tak, że Kolarczyk wspólnie z Danielem Żołądkiem zajmują się projektami, drukiem i produkcją, zaś on samodzielnie marketingiem i sprzedażą. Wśród klientów Fabryki Smyczy odnajdujemy banki, znanego producenta kawy, firmy cukiernicze i kosmetyczne, kanał telewizyjny TVS (ten, który emituje westerny o Winnetou, Indianach, rewolwerowcach i kowbojach z Dzikiego Zachodu w tłumaczeniu na godkę śląską, toteż Old Shatterhand zwraca się niejednokrotnie do kogoś np.: – Ty pieruński mamlasiel!) i... monachijski Oktoberfest. Dzięki firmowej stronie internetowej, klienci sami się zgłaszają. Tą drogą pojawiło się wśród nich nawet Ministerstwo Finansów. Realizacja trwa 3 do 7 dni w zależności od wielkości zamówienia.

Aktualnie Fabryka Smyczy zatrudnia 17 osób. Od 2020 r. mieści się w zaadaptowanym budynku dawnej restauracji Zajazd pod Jodłową Górą w Tymbarku. Lokal padł, mimo że rewolucji w nim dokonała Magda Gessler. Jej pomysł na biznes zdał się psu na budę, podobnie zresztą jak w innych przypadkach, np. w Nowym Sączu, gdzie istniała pizzeria Campo di Fiori, która za radą wrzaskliwej i ordynarnej kucharki przeszła gruntowną przemianę i zmieniła nazwę na Laboratorium Pizzy, ale po paru latach i tak upadła.

1 kwietnia 2013 r. zawiązał spółkę z kolegą z liceum Danielem Żołądkiem. Zaczęli produkować gadżety reklamowe: breloki i smycze, które niebawem stały się głównym asortymentem, toteż dały nazwę firmie

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY

Liderzy

Z życia Miasta

www.dts24.pl
dts

Odsłonięcie pamiątkowej tablicy poświęconej ppłk. Marianowi Chodackiemu

Prezydent Ludomir Handzel wspólnie z gen. bryg. Markiem Łapińskim szefem Służby Wywiadu Wojskowego oraz dr. Karolem Nawrockim Prezesem IPN i Jackiem Tomasikiem dyrektorem I LO, odsłonił tablicę poświęconą wybitnemu sądeckaninowi i uczniowi tej szkoły Marianowi Chodackiemu. Po poświęceniu tablicy, delegacje złożyły pod nią wieńce w barwach narodowych.



Zakończyła się przebudowa ul. Konstancy

Prezydent Ludomir Handzel wizytował zakończoną przebudowę ul. B. A. Konstancy na os. Wólki. W ramach prowadzonych prac wykonano nową nawierzchnię asfaltową, ścieżkę pieszo-rowerową i nowoczesne oświetlenie LED.



VII Memoriał Szachowy im. Marcina Bernackiego o Puchar Prezydenta Nowego Sącza za nami

Za nami VII Memoriał Szachowy im. Marcina Bernackiego o Puchar Prezydenta Nowego Sącza. W nowosądeckim ratuszu spotkało się 46 młodych szachistów z całej Małopolski, a także Słowacji. Turniej uroczystie otworzył gospodarz miejsca - prezydent Ludomir Handzel, który wyraził zadowolenie z wysokiej frekwencji spowodowanej rosnącą popularnością tej królewskiej gry w Nowym Sączu. Podziękował rodzicom, opiekunom i organizatorom za zaangażowanie, a młodzieży życzył sukcesów i nie zrażania się porażkami.



Pary świętowały w ratuszu jubileusz "złotych godów"

Prezydent Ludomir Handzel spotkał się w ratuszu z parami świętującymi jubileusz "złotych godów". Wręczył jubilatów Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Są one przyznawane przez prezydenta RP. Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego świętowało pięć par.



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NACJONALNA UNIWERSYTET

Lideruj



Barbacki dostał nakaz opuszczenia miasta

» Agnieszka Małecka

Brat Bolesława Barbackiego – Tadeusz Marian w dzieciństwie uwielbiał psocić. Potem został wzorowym oficerem i nauczycielem. Był zesłany na Sybir, przeszedł przez niemieckie obozy jeńnicze, a potem był represjonowany w czasach PRL. O jego pełnych dramatyzmu losach opowiada wnuk Marek Krystyniak.

Tadeusz Marian Barbacki był najstarszym synem Leona Barbackiego i Heleny z Pawłowskich Barbackiej. Urodził się 24 marca 1889 r. w Nowym Sączu.

– Jako dziecko był bardzo rezerwowym chłopcem, uwielbianym przez pozostałe rodzeństwo, szczególnie przez brata Bolesława. Bardzo lubił psocić i rozrabiać, przez co niejednokrotnie stwarzał problemy natury wychowawczej. Rodzice martwili się, co z niego wyrośnie. Jednak wraz z upływem lat stawał się chłopcem coraz bardziej zdyscyplinowanym, często sprawował opiekę nad pozostałym pięciorgiem rodzeństwa – opowiada jego wnuk, podpułkownik Straży Granicznej w stanie spoczynku, mieszkający w Warszawie Marek Krystyniak.

W maju 1908 r. Tadeusz uzyskał świadectwo dojrzałości i wkrótce po tym podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1913 r. jako student nauk prawnych został przymusowo wcielony do armii austriackiej. W jednej z bitew z wojskami rosyjskimi został lekko ranny i wzięty do niewoli. Wkrótce został zesłany na Syberię, gdzie zmuszony był przebywać do września 1918 r., pracując między innymi w piekarni oraz przy wyrębie lasu.

W listopadzie 1918 r. szczęśliwie powrócił do Polski. Wstąpił w szeregi odradzającego się Wojska Polskiego, do 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Dziś imię tej jednostki nosi Karpacki Oddział Straży Granicznej. W 1921 r., po uzupełnieniu studiów uniwersyteckich, na własną prośbę został przeniesiony do Żandarmerii Wojskowej, gdzie najpierw jako chorąży a potem podporucznik pełnił różne funkcje służbowe, początkowo w Warszawie, a potem w Przemysku i Toruniu.

– Podczas służby w garnizonie przemyskim poznał na balu matrymalnym panią z dobrego domu, Jadwigę Charzewską, córkę szanowanego właściciela ziemskiego z pobliskiej wsi Pnikut – Bolesława Kmity Charzewskiego oraz nauczycielki Wandy z Kolkiewiczów. Młodzi bardzo szybko się w sobie zakochali. 6 sierpnia 1921 r. wzięli ślub. Urodziły im się dwie córki: w 1922 r. Wanda oraz w 1924 – moja mama Zofia Barbacka Krystyniak.

W 1927 r. porucznik żandarmerii Tadeusz Barbacki został skierowany do Centrum Wyszkożenia Żandarmerii w Grudziądzu, gdzie objął stanowisko starszego wykładowcy prawa karnego. Cieszył się autorytetem wśród podwładnych oraz szacunkiem przełożonych.

Tak napisał o nim w opinii służbowej dowódca żandarmerii, płk Felician Plato Bałaban:

– Kapitan Tadeusz Barbacki położył niezaprzeczone zasługi na polu wyszkolenia kadry zawodowej żandarmerii jak i szeregowców obowiązkowej służby czynnej jako instruktor i wykładowca przedmiotów z dziedziny prawa jak i wiedzy fachowo-żandarmskiej. Wyróżnia się on z pośród ogółu innych oficerów, pracujących w tym samym dziale służby, pracowitością i wielką wiedzą z zakresu prawa, którą w sposób umiejętny przekazuje podległym żandarmom.

Na początku 1938 r., po uzyskaniu pełnych praw emerytalnych, pożegnał się z mundurem. Ze służby odszedł w stopniu kapitana, nadal pracował jednak jako wykładowca nauk prawnych.

W sierpniu, przed wybuchem II wojny światowej, został zmobilizowany i w składzie I Dywizjonu Żandarmerii wziął udział w wojnie obronnej. Po kapitulacji stolicy w bitwie o Warszawę trafił do niemieckiej niewoli. Przez pięć lat przebywał w oflagach Hohnstein koło Drezna, Colditz, Prenzlau, Neubrandenburg oraz Gross Born.

– Nasza rodzina utraciła wtedy cały dorobek swojego życia. Babcia wraz z dwiema niepełnoletnimi córkami zostały przez Niemców wypędzone z mieszkania w Grudziądzu, które znajdowało się na terenie koszar i na wynajętej furmance uciekły do Nowego Sącza, zabierając tylko



Grobowiec rodziny Barbackich w Lubawce.

wynajętej furmance uciekły do Nowego Sącza, zabierając tylko najpotrzebniejsze rzeczy – mówi Marek Krystyniak.

W lutym 1945 r. Tadeusz Barbacki powrócił z niewoli do Polski, do Nowego Sącza, gdzie mieszkali jego najbliżsi. Jednak nowe władze komunistyczne uznały go za osobę podejrzaną politycznie. Wraz z rodziną dostał przymusowy nakaz opuszczenia miasta i osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych w Lubawce na Dolnym Śląsku.

W 1950 r. komisja weryfikacyjna przy Prezesie Rady Ministrów

pozbawiła ukochanego brata Bolesława Barbackiego prawa do emerytury wypracowanej przed wojną w Wojsku Polskim. Przez dwa lata pisał wiele petycji i wniosków do ówczesnych władz. Na skutek tych zabiegów przyznano mu w 1952 r. najniższe świadczenie, jakie obowiązywało wtedy w Polsce.

– W domu Barbackich było wtedy bardzo biednie. Dziadek zatrudnił się na pół etatu najpierw jako kasjer a później jako radca prawny w Powiatowym Urzędzie Repatriacyjnym w Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku. Zmarł na zawał serca w Lubawce podczas snu, 18 marca 1957 r., na siedem miesięcy przed moim urodzeniem – wspomina wnuk Tadeusza, który wiele razy przeglądał akta personalne swojego dziadka, pozyskane z Centralnego Archiwum Wojskowego.

– Tadeusz Barbacki był wzorowym oficerem, nauczycielem, ale przede wszystkim bardzo dobrym człowiekiem. Kochał ojczyznę, kochał swoją rodzinę, zawsze służył dobrą radą i wyciągał do ludzi pomocną dłoń. Był nieskazitelnie uczciwy. Z dzieciństwa zapamiętałem pewną powieść mojej babci. W piwnicy mieszkania Barbackich

w Lubawce ówczesne władze zmagazynowały kilka ton ziemniaków, stanowiących delegalizację żywnościową dla mieszkańców miasteczka. Któregoś dnia babcią poszła do piwnicy i wzięła siatkę kartofli na obiad. Kiedy dziadek Tadeusz się o tym dowiedział, zbesztal żonę i kazał odnieść ziemniaki z powrotem do piwnicy.

Jeszcze gorszy los spotkał dziadka Marka Krystyniaka ze strony ojca, porucznika Mieczysława Krystyniaka, legionistę I Brygady, żołnierza zawodowego 18. Dywizji Piechoty w Łomży, który, internowany w obozie w Starobielsku w 1940 r., został bestialsko zamordowany strzałem w tył głowy w więzieniu NKWD w Charkowie. Spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym we wsi Piatichatki pod Charkowem.

– Pomimo że nie dane mi było poznać żadnego z moich dziadków, pamięć o bohaterskich przodkach zawsze przyświecała mi w czasie służby w Wojskach Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej a noszenie polskiego munduru było dla mnie najwyższym zaszczytem i godnością – podkreśla Marek Krystyniak.

Nasza rodzina utraciła wtedy cały dorobek swojego życia. Babcia wraz z dwiema niepełnoletnimi córkami zostały przez Niemców wypędzone z mieszkania w Grudziądzu, które znajdowało się na terenie koszar i na wynajętej furmance uciekły do Nowego Sącza, zabierając tylko najpotrzebniejsze rzeczy

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU

Liderzy

5 października 2023 | dts24 | 17



14.10 III FESTIWAL ZDROWIA

Organizowany przez Stowarzyszenie
Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna
i Galerię Trzy Korony

godz.: 12:00-15:00
lokalizacja: poziom „0”

W programie:

- zapisy na bezpłatne badania mammograficzne dla kobiet w przedziale wiekowym nie objętym finansowaniem NFZ
- nauka samobadania piersi
- pomiar poziomu cukru we krwi
- analiza składu masy ciała
- udzielanie informacji w zakresie profilaktyki raka piersi
- porady dietetyka
- porady kosmetyczne
- pokazy taneczne

Festiwal organizowany w ramach obchodów Października – miesiąca walki z rakiem piersi.

Partnerzy:



Patronat medialny:



Partnerzy wydania:





Futurystyczne schronisko w Beskidzie Wyspowym ciosem w krajobraz?

Już ponad pół tysiąca mieszkańców Sądecczyzny protestuje przeciwko budowie nowoczesnego schroniska w Beskidzie Wyspowym. W minionym tygodniu prezes zarządu Fundacji Ideanova Wiesław Cholewa podczas konferencji prasowej zaznaczał, że obiekt ma stać się magnesem przyciągającym do regionu turystów z całego świata. Liczna grupa mieszkańców ma diametralnie odmienną opinię. W proteście przeciwko planowanej inwestycji ludzie stworzyli petycję, którą podpisało już 670 osób. Twierdzą, że schronisko będzie ciosem w krajobraz... (GW)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Piotr Szkurat zwycięzcą Wielkiego Finału. Wygrał 40 tysięcy

Piotr Szkurat z Gorlic zwyciężył w Wielkim Finale telewizyjnego teleturnieju „Jeden z dziesięciu”. Wygrał 40 tysięcy złotych. Walka była do samego końca. Pomimo że jego przeciwnik Maksymilian miał więcej punktów – zgubiła go pewność siebie i trzy razy błędnie odpowiedział. Piotr niejednokrotnie walczył w Wielkim Finale, jednak dopiero teraz udało mu się wygrać. Do końca zachował zimną krew i stoicki spokój. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



„Geniusz z Miasta Światła” Mgr Morsa – na podium konkursu Mural Roku

Przyciągająca wzrok gorlicka grafika „Geniusz z Miasta Światła” przy ul. Wąskiej, została dostrzeżona. Mural stworzony przez sądeckiego artystę Mgr Morsa powstał w ramach projektu „Łukasiewicz – polski geniusz”, a początkiem września doceniono go w konkursie przeprowadzonym przez Krajową Izbę Gospodarki Nieruchomościami. W kategorii Mural Roku grafika zajęła III miejsce. (GW)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Rowerowe oświadczyzny, których nikt się nie spodziewał.

Sądeccy kolarze zebrał się w środę (27 września) na ostatni IC, czyli swój cykliczny przejazd odbywający się co tydzień po tej samej, ustalonej trasie. Około 50 rowerzystów wyruszyło znaną wszystkim trasą. Zapewne nie sądzili wtedy, że na końcu trasy ich kolega, Andrzej Jojczyk, uklęknie i oświadczy się swojej partnerce Joannie Brońskiej. (GW)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Kończy się czas. Choroba zaatakowała mięśnie przełyku Wikusi

Nie ma już ani chwili. Nie można czekać ani sekundy dłużej. U Wikusi Wróbel zaczęły się zakrzuszenia, które mogą doprowadzić do niedotlenienia i trwałego urazu mózgu. Rodzice czuwają, nawet gdy dziewczynka śpi... Sytuacja jest dramatyczna, lek nierefundowany, a potrzeba jeszcze niemal 5,5 mln złotych. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Było magicznie. Tłumy podczas Małopolskiej Nocy Naukowców

To był naprawdę magiczny czas. W nowosądeckiej Wyższej Szkole Biznesu odbyła się Małopolska Noc Naukowców. Piątkowy wieczór obfitował w niezliczoną ilość ciekawostek. W budynku uczelni pojawiły się tłumy mieszkańców Sądecczyzny.

Wydarzenie było skrupulatnie przygotowywane. Program mógł się podobać – był atrakcyjny dla wszystkich uczestników – bez względu na wiek. Nie zabrakło eksperymentów, doświadczeń i pokazów. Przy okazji, była to solidna dawka wiedzy. Zachęcamy do obejrzenia fotorelacji z wydarzenia. Autorem zdjęć jest Adrian Maraś. (DK)

ZOBACZ WIĘCEJ NA DTS24.PL



dts²⁴

Wydawca:

Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:

„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamieńska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Małecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:

Jerzy Wideł

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemia,
b.ziemia@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Zuzanna Płachta,

Druk:

Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

dts²⁴

Twoje źródło informacji

Partnerzy wydania:





SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%

Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

